Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

NIEDZIELA

10. KWIETNIA 1921.

NR. 81. — ROK XXIX.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 8 Marek.

Przedpłata wynosi	w Krakowie z odnoszeniem	w Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 190	Marek 175	Marek 200	Marek 240	Marek 180

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administracya (tel. Nr. 3344). Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr. 3344).

CENY OGŁOSZEŃ

	Mk.
Zwyczajne za wiersz nonp. lub jego miejsce	15
Nadesłane (za wiersz nonp.)	35
Nekrologi	20
Komunikaty	45
Na 1. stronie	60

Dwa kierunki.

(P. K. H. Rostworowski o kwestyi żydowskiej w szkole).

W odpowiedzi, a raczej w uzupełnieniu trafnych uwag prof. L. Skoczylasa na temat „nasza szkoła narodowa a żydzi" („Głos Narodu" nr. 76), nadesłał nam p. K. H. Rostworowski dłuższy artykuł, który z braku miejsca możemy podać jedynie w obszernych wyjątkach. Autor zwraca na wstępie uwagę, że kwestya polsko-żydowska — ujęta w formy, których wyrazem jest artykuł p. L. Skoczylasa napisany śmiało i szczerze — ma charakterystyczne cechy rozkazów dziennych, względnie obwieszczeń, rozlepianych po rogach ulic, w chwili... przewidywanej porażki:

„Brońcie się obywatele! Macie przed sobą potwora, który pali wasze domy, pędzi synów i braci waszych w haniebną niewolę, zagrabia wasze mienie — a zatem, zatem do ataku!

Ale ponieważ wróg umie czytać między liniami, przeto takie „rozkazy dzienne i obwieszczenia „podnoszące na duchu", czyli nawołujące do pełnienia obywatelskich obowiązków, są dla wroga pierwszymi zwiastunami wygranej. Z dwu względów. Gdzie waleczna armia, gdzie obowiązkowy obywatel, tam rozkazy wydaje się pociehu, to raz, a powtóre: we wrogu potwora widzi się tylko wówczas, skoro się jest bezsilnym i bezradnym. Im jestem słabszy, tem więcej wokoło mnie Herkulesów, tem więcej wokoło mnie potworów.

W naszym, polskim obozie żydzi uchodzą za potworów. Czyja wina? — a no oczywiście, że nasza. Primo: ponieważ widocznie czujemy się słabi, secundo: ponieważ odsłaniamy naszą słabość przed nieprzyjacielem, ponieważ się nieprzyjaciela b o i m y.

Bezwiednie, najzupełniej bezwiednie, boi się — mojem zdaniem — nieprzyjaciela i p. Ludwik Skoczylas. Dlaczego? — Dlatego, że, gdybym był żydem (właśnie takim żydem, o jakim mowa w artykule p. Skoczylasa), to po przeczytaniu tego artykułu zatarłbym obie ręce i zawołałbym: „dobra nasza", zawołałbym tem głośniej im wierniej byłbym odtworzony. Bo jakżeż?! — Jeżeli jestem zawodowym, celowym demoralizatorem, jeżeli pod kimś śmiertelne dołki kopię, to czyż mogę doczekać się większej pociechy ponad krzyk mojej ofiary, ogłaszającej całemu światu, że w moje dołki już wpada?"

Przedstawiwszy następnie demoralizacyjny wpływ żydów w szkołach polskich według opinii p. Skoczylasa, zapytuje p. Rostworowski:

„No a my? — Nas w artykule p. Skoczylasa niema... My odgrywamy rolę biernych pionków, pozbawionych wszelkiej odporności, wszelkiej moralności, wszelkiego c h a r a k t e r u. A któż nam kazał uchylać się od obowiązków szkolnych? A któż nam kazał iść na lep propagandy przeciw religii, jakoteż przeciw wszelkim ideałom patryotycznym? A któż kazał naszym rodzicom współdziałać świadomie w kłamstwie synów?! — Żyd?! — Protestuję, całem sercem i całym mózgiem protestuję, ponieważ, gdybyśmy byli tak pozbawionym kości pacierzowej narodem, to zaprawdę dobrzeby mu było, by się był nie narodził ten naród!

Tak — ale wpływy. — Jakie wpływy? — Grające na najniższych instynktach. — Na jakich? Jeżeli ich najniższość widzimy, to widocznie stoimy na drodze wiodącej do jakiejś najwyższej wyżyny, a jeżeli na takiej drodze stoimy, to w razie ś w i a d o m e g o schodzenia w dół, my za schodzenie odpowiadamy, a nie ten, co z dołu palcem na nas kiwa.

Pomiędzy czyimś palcem a moim aktem woli niema przyczynowego związku, natomiast jest związek przyczynowy, i to niezmiernie ścisły, pomiędzy wyznawaną przezemnie zasadą i moim a k t e m w o l i".

I tu twierdzi p. Rostworowski, że jeśli dziecko tak łatwo ulega zepsuciu ze strony żydowskich kolegów, to dlatego że „wyszło z domu zepsute, bo je rodzice psuć zaczęli, a psuć zaczęli swoim własnym materyalizmem, swoją własną chęcią nie „ż y c i a", ale „u ż y c i a": swoim własnym egoizmem, który zasadniczo idzie po linii najmniejszego oporu, który nie wierzy w człowieczeństwo i godność, ale w zwierzęcość i próżność ludziej natury: słowem, który nie wierzy w najwyższy wyraz t w ó r c z o ś c i, czyli w Boga, ale w najwyższy wyraz p o s i a d a n i.a, czyli w szatana.

„Jeżeli treścią żydowską istotnie jest tak pojęty materyalizm i jeżeli wskutek tego żydzi istotnie stanowią dla nas tak groźne niebezpieczeństwo, wówczas „nie obrzezaliśmy serc naszych", wówczas nie jesteśmy Chrześcijaninami, ale zamaskowanymi żydami — wówczas i święty Boże nie pomoże, ponieważ każdy z nas ma rzeczywiście „takiego jednego, całkiem porządnego żyda", ale... w sobie. I tylko z tym jedynym żydem każdy z nas walczyć powinien na pięści, powinien wyrzucać go za drzwi bez najmniejszego skrupułu.

Natomiast wielka, historyczna, już nie polsko-żydowska, ale aryjsko-semicka walka nie jest walką na drzwi i pięści, ale na charaktery, na etyki. —

Bo: niebezpieczeństwem żydowskiem nie jest kolega szkolny, ale nasze, aryjskie lekceważenie nauki Chrystusowej: nasze lenistwo i nasza pycha —

bo: kto jest prawdziwym Chrześcijaninem i Polakiem ten na lwa srogiego bez obrazy wsiędzie, i na ogromnym smoku jeździć będzie...

Nie strach, ale odwaga... nie zwalanie winy na drugich, ale bezwzględne odpowiadanie za siebie. oto materyał, z którego należy sypać okopy na polsko-żydowskim froncie.

A do sypania okopów.. rodzice!

Niech pamiętają, że wartość swoją moralną wynosi dziecko t y l k o z rodzicielskiego domu. Tylko ojciec i matka nakładają na pierś dziecka pancerz, od którego mają się odbijać zatrute strzały nieuniknionych, złych wpływów. Jeśli ten pancerz jest z kartonu, dziecko ulegnie. Jeśli ten pancerz jest ze stali. dziecko nie ulegnie, o ile samo, dobrowolnie, a zatem i ś w i a d o m i e zrzucić go z piersi nie zechce. A wówczas? — Ha... wówczas niema rady! — Wolna wola!

Lecz o to „ś w i a d o m i e" właśnie chodzi!

Dziecko, obnażając pierś, musi wiedzieć, że z d r a d z a s w ó j o b ó z. Musi wiedzieć, że cofną się przed niem w s z y s t k i e u c z c i w e r ę c e. Musi wiedzieć, że biletem powrotnym może być tylko e k s p i.a c y a.

Postępujemy tak? — nie — a tylko tak należy d z i s i a j w Polsce postępować.

Niech domy nasze będą czysto wymiecione, a cała Polska będzie czysta!

Niech z domów naszych wychodzą na ulicę nie n a s i s y n o w i e. ale nasi m ł o d s i t o w a r z y s z e: nie głowy nafaszerowane teoryami, ale umysły zaprawione przykładem obywatelskiej pracy, twardej w znaczeniu „wytrzymałości", nie zaś „potliwości", a Polska przestanie być „organizmem zatrutym", wyrzuci z siebie „jad, od którego ginie" i dzięki któremu „nie może się, jak trzeba, rozwijać!" —

Ja twierdzę: „bakterye należy zwalczać odpornością organizmu", p. Skoczylas twierdzi: „bakterye należy niszczyć". Ja żądam moralnej gimnastyki, p. Skoczylas żąda desynfekcyi.

Kto z nas dwóch ma teoretycznie słuszność? — Prawdopodobnie obydwaj. A praktycznie? — Praktycznie słuszność będzie miała P o l s k a. Nie będzie ona nigdy z żelaza. jak jabym tego pragnął, nie będzie nigdy wysterylizowana, jakby p. Skoczylas tego sobie życzył — będzie taka, jaka być musi: wołująca, od czasu do czasu zapadająca na zdrowiu. ale na pewno n i e ś m i e r t e l n a, a ponieważ i mnie i p. Skoczylasowi wyłącznie o tę nieśmiertelność chodzi, przeto, składając broń, ściskam prawicę".

Pat. donosi. że 5 b. m. wyjechał do Paryża nadzwyczajny delegat rządu polskiego w szczególnej misyi, Dr Benis, celem dalszego pilnowania sprawy Górnego Śląska, W najbliższych dniach wyjedzie również do Paryża jako rzeczoznawca G. Śląska i spraw naftowych Dr Bernard Diamand. Dodajmy, że naszym przedstawicielem w sprawie Wilna jest Szymon Askenazy. A zatem sami lewy-cowcy...

Niemcy żądają całego Górnego Śląska.

Bytom. P. A. T. Rząd niemiecki przedłożył rządom sprzymierzonym i międzysojuszniczej komisyi w Opolu następującą notę o pozostawieniu G. Śląska przy Niemcach:

Wedle traktatu wersalskiego ludność G. Śląska przez plebiscyt ma rozstrzygnąć, czy chce należeć do Polski, czy do Niemiec. Głosowanie odbyte dnia 20 marca b. r. wykazało, że według dotychczasowych wyników oddano za Niemcami 717.128 głosów, za Polską 433.514 (?). 664 gmin wykazało większość niemiecką, 597 gmin większość polską. G. Śląsk oświadczył się przeto większością $^2/_3$ głosów i przeważającą większością gmin za pozostawieniem go przy Niemczech (!), z którymi połączony był od 700 lat, którym zawdzięcza swoją kulturę, jakoteż swój gospodarczo-socyalny rozwój. Plebiscyt wykazał, że całość obszaru plebiscytowego posiada dwa elementy: jeden oświadczył się za Polską, drugi za Niemcami. Niemieckie głosy przeważają w inteligencyi, w powiatach miejskich i wysoce rozwiniętym obwodzie przemysłowym. Aczkolwiek głosowanie gmin uznać należy tylko jako sposób wyborczy, to jednak należy wskazać na tę okoliczność, że między 664 gminami o większości niemieckiej znajdują się wszystkie miasta obszaru plebiscytowego i prawie wszystkie większe gminy wiejskie. Natomiast 597 gmin z większością polską, to gminy o mniejszym procencie ludności i pod względem gospodarczym niżej stojące. Jak mało kwestya językowa zaznaczyła się przy plebiscycie, wynika z tego, że wsi, które mówią wyłącznie górnośląskim polskim dyalektem, oświadczyły się za Niemcami, zaś mniejszość niemiecka po wsiach okazała się prawie wszędzie stosunkowo silną tak, że na ogół tylko 40% ludności głosowało za Polską, a 60% za Niemcami, kiedy tymczasem 60% ludności górnośląskiej używa górnośląskiego polskiego dyalektu jako swojego języka ojczystego.

Wynik głosowania jest tem znaczniejszy, jeżeli się zważy, w jakich okolicznościach i warunkach odbył się akt wyborczy. Szczególnie należy zwrócić uwagę na terror, stosowany w celu wywarcia wpływu na głosowanie, stosowany ze strony polskiej (!) wobec wyborców niemieckich: nieustanne prześladowania Niemców w powiecie pszczyńskim, rybnickim, katowickim. Terror, który datuje się od powstania w kwietniu 1920 roku, wzmagał się w miarę zbliżania terminu głosowania. Tak więc ciągłemi groźbami i gwałtami wytworzono stan strachu i wywierano wpływ na wynik głosowania. Jeżeli w samym dniu wyborów panował spokój, to jest to dowodem, iż była karna dyscyplina polskiej organizacyi i kierownictwa polskiej propagandy, której oczywiście zależało na tem, aby wywołać pozory, że głosowanie odbywa się bez wywierania wpływu.

Rząd niemiecki ma zaszczyt przedłożyć w załączeniu memoryał, który udowadnia, że w poszczególnych okręgach miejskich, zwłaszcza w pow. pszczyńskim, rybnickim, tarnogórskim, terror polski uniemożliwił ludności oświadczenie się za Niemcami (!). Następstwem więc tego powinno być niepodzielne połączenie obszaru górnośląskiego z Rzeszą niemiecką (!). Przemawiają za tem nietylko liczby plebiscytu, ale także gospodarcze i geograficzne punkty widzenia, które według traktatu wersalskiego powinny być uwzględnione.

Górnośląski przemysł stanowi w sobie całość i nie może być podzielony, jeżeli się nie chce uszkodzić całości i skazać go na zagładę. Podział G. Śląska grozi klęską ludności górnośląskiej, która złączona jest ze sobą kulturą, jakoteż wspólną historyą. Dyplomaci, mający rozstrzygnąć o posiadania Górnego Śląska, dla których wynik plebiscytu ma być podstawą, nie mogą absolutnie rozrywać tych związków uświęconych 1000-letnim rozwojem i nie mogą dzielić tego kraju. Olbrzymia większość ludności górnośląskiej oświadczyła się za Niemcami (?!). Zasady demokratyczne wymagają, aby ta wola ludności była przeprowadzona.

Rząd niemiecki, przedkładając memoryał o stosunkach między G. Śląskiem a Niemcami, ma zaszczyt postawić wniosek, aby obszar plebiscytowy niepodzielnie przypadł Niemcom. Rząd niemiecki stawia ten wniosek w tem przekonaniu, że jak Górny Śląsk nie może żyć bez Niemiec, Niemcy bez G. Śląska nie są w możności podźwignąć się gospodarczo i rozwinąć swej zdolności produkcyjnej, a każde inne rozwiązanie sprawy sprzeciwiałoby się traktatowi pokojowemu.

Rząd niemiecki gotów jest dać rządowi polskiemu wszelkie gwarancye, jakie okażą się potrzebne i pragnie przy tem nadmienić, że przy utworzeniu państwa polskiego mniejszość, stanowiąca z górą 900.000 Niemców, została oderwana od Niemiec. Rząd niemiecki zobowiązuje się dalej dostarczyć Polsce potrzebnych dla jej przemysłu i innych wyrobów produktów górnośląskich. Jako świadectwo, dołączona jest do memorandum opinia polskich i austryackich geologów, że polskie zagłębie węglowe jest więcej niż o połowę większe, niż zagłębie górnośląskie i posiada wszelkie gatunki węgla, potrzebne dla przemysłu.

Rząd niemiecki dołączył do noty pięć załączników, które motywują wywody noty niemieckiej.

Rozgoryczenie ludności polskiej na G. Śląsku.

Sosnowiec. (Orient). Wśród ludności niemieckiej na G. Śląsku utrzymuje się **wiadomość o zamierzonej wymianie powiatu strzeleckiego na powiat kluczborski. Wiadomość ta,** kolportowana przez Niemców, **działa przygnębiająco na ludność polską i wytwarza nowe zawikłania.** Rozgoryczenie to potęguje się skutkiem szybkiej likwidacyi wielu działów polskiego komisaryatu. Prasa niemiecka wyzyskuje fakt pozostawienia wielu urzędników polskich bez poborów, jako dowód braku troskliwości i zainteresowania ze strony władz polskich.

Kopalnie G. Śląska w niebezpieczeństwie

Sosnowiec. (Orient). W ostatnich dniach daje się zauważyć silny napływ obcych elementów, zwłaszcza marynarzy oraz żołnierzy z „Grenzschutzu" do pow. rybnickiego. Ludzi tych umieszcza się w kopalniach pod pozorem zatrudnienia. W rzeczywistości jednak **pełnią oni służbę wojskową bojówek niemieckich i stanowią ogromne niebezpieczeństwo dla całości miejscowych kopalń.**

WYCOFANIE ANGLIKÓW Z G. ŚLĄSKA.

Nauen. (E. Expr. Radio). Pisma niemieckie podają, że Anglia zamierza wycofać oddziały swe z G. Śląska. Zastąpią je wojska francuskie.

WYDALANIE EMIGRANTÓW Z G. ŚLĄSKA.

Bytom. P. A. T. Międzysojusznicza komisya ogłasza: Z dniem 15 kwietnia tracą ważność wszystkie dokumenty, wystawione dla uprawnionych do głosowania emigrantów, którzy przybyli na Górny Śląsk w okresie plebiscytu. **Wszyscy emigranci muszą do tego czasu wyjechać.** Kto z emigrantów po tym terminie przebywać będzie na G. Śląsku bez specyalnego pozwolenia komisyi międzysojuszniczej, ten narazi się na karę więzienia od 1 miesiąca do jednego roku albo na grzywnę od 300 do 1500 Mk., w myśl przepisów paszportowych tejże komisyi z dnia 5 października 1920 r.

Bytom. P. A. T. Przyjazd na G. Śląsk osób niezamieszkałych tam stale, zależny jest nadal od specyalnego zezwolenia komisyi międzysojuszniczej w Opolu, do której trzeba się zwracać piśmiennie o to pozwolenie, załączając paszport.

Ostatnie ostrzeżenie Niemiec.

Berlin. P. A. T. „Lokal Anz." donosi z Paryża, że Briand odbył dłuższą konferencyę z Fochem. Do konferencyi tej przywiązują wielką wagę, ze względu na zapowiedziane przez Brianda **represye wobec Niemców, które mają wejść w życie już z dniem 1 maja.**

Praga. (E. Ex. Radio). Czeska prasa dowiaduje się z kół francuskich, **że mowa Brianda jest ostatniem ostrzeżeniem dla Niemiec. Dalsze środki przeciwko Niemcom są przygotowane.** Dochodzą wiadomości o nowej blokadzie oraz o przedsięwzięciu jeszcze innych bardziej energicznych kroków. Wobec tego **sytuacya jest tak naprężona, że Niemcy natychmiast chcą przedłożyć nowe propozycye i oznaczyć datę ponownej konferencyi.**

Warszawa. (Telef. wł.) Pisma angielskie donoszą z Moguncyi, że międzysojusznicze władze okupacyjne rozpoczną w dniach najbliższych pobieranie cła od towarów przywożonych z Niemiec na tereny okupowane.

Paryż (E. Ex. Radio). Mowa Brianda, jego wyjaśnienia wielu kwestyi jasne i stanowcze, znalazła żywy oddźwięk w społeczeństwie francuskiem. Stanowisko rządu idzie ściśle w parze z parlamentem, zacieśniając ściślej węzły między tymi dwoma czynnikami. Autorytet rządu podniósł się. Ze sfer politycznych podnoszą wytyczne w sprawie G. Śląska. Stanowisko Niemiec nie nadaje się nawet w tej mierze do dyskusyi. Łączenie zdolności odszkodowań ze sprawą nierozdzielności G. Śląska, jakie głosi pewien odłam opinii niemieckiej, nie da się pogodzić ani z literą traktatu ani z faktycznym trzeźwym poglądem czynników miarodajnych w Niemczech.

Francya i Polska podejmą akcyę przeciw Niemcom.

Warszawa. (E. Ex.) „Kuryer Poranny" donosi ze źródeł wiedeńskich, że **Francya wysłała do Niemiec ultimatum,** żądając wykonania traktatu w krótkim terminie. **W razie odmowy Francya zwróci się do sprzymierzonych o zorganizowanie wspólnej akcyi celem wymuszenia na Niemczech wykonania traktatu.** Jeżeli ze strony sprzymierzonych nie nastąpi zgoda na wspólną akcyę, **Francya podejmie ją na własną rękę w porozumieniu z Polską.**

Pierwsze posiedzenie Sejmu.

Warszawa. (Telef. wł.) Porządek dzienny pierwszego po feryach świątecznych posiedzenia Sejmu, zwołanego na 14 b. m, został ustalony i obejmuje między innemi pierwsze czytanie ustawy o ordynacyi wyborczej do rad miejskich oraz pierwsze, ewentualnie drugie i trzecie **czytanie ustawy o ratyfikacyi traktatu pokojowego w Rydze.**

Ratyfikacya traktatu ryskiego.

Warszawa. (Telef. wł.) Wczoraj w południe w ministerstwie spraw zagr. odbyła się narada członków delegacyi pokojowej ryskiej pod przewodnictwem wicemin. Dąbskiego. Obrady dotyczyły zagadnień związanych z jednoczesnem wykonaniem traktatu ryskiego. Wczoraj wieczorem odbyła się rada ministrów, na której przewodniczący delegat Dąbski wygłosił referat o przebiegu rokowań ryskich.

Traktat ryski na Radzie ministrów.

Warszawa. P. A. T. Na posiedzeniu Rady ministrów z dnia 8 kwietnia w obecności członków delegacyi pokojowej polskiej, przewodniczący delegacyi, **podsekretarz stanu Dąbski, zdawał sprawę z przebiegu pertraktacyi pokojowych w Rydze.** Dr Strassburger udzielał wyjaśnień odnośnie do postanowień ekonomicznych traktatu. **Rada ministrów traktat zaaprobowała i uchwaliła przedłożyć go do ratyfikcyi Sejmowi.** Prezydent ministrów imieniem rządu złożył następnie podziękowanie delegacyi za mozolną i trudną pracę około dzieła pokoju, podnosząc przytem, że nie można wiedzieć, w jakich warunkach delegacya polska pracę rozpoczęła i wśród jakich warunków ją kończyła. Na tem posiedzeniu uchwalono wykonanie traktatu przekazać ministrowi spraw zagr., któremu powierzono, powołanie do tego celu komisyi międzyministeryalnej.

Budżet państwa.

Warszawa. (Telef. wł.). Budżety poszczególnych ministerstw są już wygotowane i zostały wszystkie przesłane do ministerstwa skarbu tak, iż ogólny budżet państwowy będzie gotowy za parę tygodni i prawdopodobnie w pierwszej połowie maja zostanie przedłożony Sejmowi.

Rozgraniczenie Śląska Cieszyńskiego.

Mor. Ostrawa. P. A. T. Wczoraj odbyło się tu posiedzenie komisyi rozgraniczającej dla Śląska Ciesz., Spisza i Orawy. Przewodniczył pułk. Uffler. Na posiedzeniu ułożono się, aby celem przyspieszenia dalszych prac komisyi, delegaci polscy i czescy bezpośrednio rokowali co do korrektur granic, pozostających jeszcze do ustalenia. Dzienniki czeskie zaznaczają, **że wykluczone jest, aby część Cieszyńskiego, która przypadła Czechom, była przywrócona Polsce.** Najbliższe posiedzenie komisyi polsko-czeskiej ma się odbyć we czwartek.

Strajk w Anglii rozszerza się.

Warszawa. (Telef. wł.) Sytuacya strajkowa w Anglii — jak donoszą tu z Londynu — wciąż się zaostrza. Jak wiadomo układy, w których rząd podjął się roli pośrednictwa, rozbiły się. Lloyd George oświadczył jednak w parlamencie, że rząd oparty o szerokie warstwy społeczeństwa, będzie się starał opanować położenie. W ostatnim czasie postanowili przyłączyć się do strajku robotnicy kolei, portowi, oraz maszyniści i tragarze okrętowi, którzy chcą poprzeć górników w ich żądaniach.

W kilku miejscowościach w Szkocyi, oraz w południowej Walii doszło znowu do walki pomiędzy strajkującymi a robotnikami pracującymi przy kopalniach. Strajkujący używali granatów ręcznych. Z powodu braku węgla ruch okrętowy został znacznie ograniczony. — Przydział węgla okrętowego odbywa się pod kontrolą rządu i wydawany jest jedynie w wypadkach niecierpiących zwłoki.

Z dnia politycznego.

Polsko-niemiecka granica.

Regulacya granicy polsko-niemieckiej w powiecie suskim została ukończona. Zmieniono linię graniczną o tyle, że Polsce przypadło 206 ha, a Niemcom 230 ha ziemi przy zaokrągleniu folwarków i gospodarstw.

Galanterya pułk. Chardigny.

Warszawski „Journal de Pologne" pisze z pewnem niezadowoleniem o znanym ataku pań wileńskich na szefa komisyi alianckiej pułk. Chardigny. Redaktor Delagneau zwraca uwagę, że p. Chardigny jest oficerem francuskim. Prasa polska słusznie wobec tego przypomina, że atakujące kobiety wołały:

„Vive la France! a bas Chardigny!"

Okrzyki te świadczą, że demonstracya zwrócona była wyłącznie przeciw osobie pana Chardigny, a nie przeciw Francyi. Pułk. Chardigny nie chciał wogóle przyjąć deputacyi kobiet, która chciała zaprotestować przeciw bezzasadnemu wykluczeniu kobiet od projektowanego plebiscytu. Gdy wreszcie złapano pułkownika w dniu jego wyjazdu do Kowna, ten nie wstając z miejsca i nie wyjmując z ust papierosa, w szorstki sposób na przemowę francuską odpowiadał po rosyjsku! (P. Chardigny wyrażał często zdanie, że Wilno powinno przypaść Rosyi albo Litwie, która cała kiedyś wejdzie w skład Rosyi). Wreszcie chciał się opuścić i wtedy to nastąpiła owa kanonada zgniłemi jajami... Władze wileńskie przeprosiły pułkownika za ten wybuch oburzenia Wilnianek. — Głębszym powodem zajścia jest niechęć Wilna do Komisyi, która wyraźnie stara się nie dopuścić do połączenia Wilna z Polską.

Komuniści polscy wobec Sejmu.

Konferencya Komunistycznej Partyi Robotniczej Polski uchwaliła w lutym 18 głosami przeciw 11, że obecnie, gdy „Rady robotnicze zostały rozbite przez P. P. S., zgniecione przez rząd, obowiązkiem partyi jest wyzyskać kampanię wyborczą i trybunę sejmową do szerzenia haseł komunistycznych". Komitet Centralny ma zająć się kampanią wyborczą sejmową. Frakcya parlamentarna ma być podporządkowaną dyrektywą Centr. Komitetu.

Przed decyzyą mocarstw.

(Jakich postanowień Komisya aliancka nie spełniła za szkodą polskiej ludności).

Zanim Główne Mocarstwa Sprzymierzone rozstrzygną sprawę Górnego Śląska, niechaj Komisya międzynarodowa rozważy, czy spełniła wszystkie postanowienia zawarte w traktacie pokojowym tak, aby plebiscyt mógł wypaść zgodnie z duchem ludności, po zapewnieniu jej wolności, rzetelności i tajności głosowania. — Przypuszczam, że oficyalnie nie przyznają się do tego członkowie Komisyi, ale głos ich sumienia będzie stale wołał: „nie!". „Nie" dlatego, bo Komisya nie wypełniła pewnych postanowień traktatu wersalskiego, odnoszących się do plebiscytu górnośląskiego, inne spełniła dopiero w ostatniej chwili przed głosowaniem i to z tych niektóre raczej formalnie, aniżeli faktycznie.

§ 3 Artykułu 88 Traktatu zaczyna się od zdania: „Komisyi przysługiwać będzie władza, jaką sprawował rząd niemiecki lub rząd pruski, z wyjątkiem co do dziedziny ustawodawstwa i podatków". Jak Komisya wypełniła to postanowienie, które przecież było podstawą do wolnego wypowiedzenia się każdego mieszkańca Górnego Śląska? Otóż Komisya zamiast odrazu w Opolu usunąć dotychczasowych pruskich urzędników i zastąpić ich innymi w połowie Polakami w połowie Niemcami osiadłymi na Górnym Śląsku, ewentualnie urzędnikami sprowadzonymi z mocarstw sprzymierzonych, pozostawiła dawne urzędy i dawnych urzędników. Miało to dla ludności polskiej ogromne znaczenie. Polacy, oczekując po rozbiciu Niemiec czegoś nadzwyczajnego, przekonali się, że mimo przybycia przedstawicieli mocarstw, na Górnym Śląsku pozostało wszystko po dawnemu.

Pozostała administracya pruska i urzędnicy i to ci urzędnicy, którzy znani byli z żywiołowej nienawiści ku narodowi polskiemu, którzy dlatego wysłani byli przez rząd pruski na wschodnie placówki i którzy od „Ostmarkenzulage" pobierali sowite wynagrodzenia za tępienie polskości.

Prócz administracyi pozostawiła Komisya aliancka i szkolnictwo w rękach pruskich. — Utrzymany został dawny system stosowany przez rektorów szkolnych, wybieranych i specyalnie remunerowanych przez hakatystów i to tem obficiej, im większe zasługi łożyli około germanizowania dziatwy polskiej. Nie przebierali w środkach wiodących do osiągnięcia celu, bo wiedzieli, że hojnie będą wynagrodzeni. Dlatego stosowali kary względem dzieci polskich najostrzejsze, często cielesne; po wsiach, zwłaszcza w powiatach rolniczych byli głównymi agitatorami niemieckimi, teroryzując ludność polską. Polskich nauczycieli i nauczycielek było niewiele. A i ci nieliczni, pozostali na Górnym Śląsku, którzy czuli się Polakami, obawiali się zawczasu zdradzać ze swemi uczuciami narodowemi, skoro widzieli, że pod rządami Komisyi międzynarodowej nie zaszły żadne zmiany zasadnicze w dawnym systemie pruskim.

Miło mi tu podnieść odwagę kilkunastu wychowanków i wychowanek polskich, którzy niemal wszyscy przybyli z Górnego Śląska do Krakowa na kurs oświatowo-pedagogiczny urządzony przez Towarzystwo Obrony Kresów Zachodnich, a zorganizowany przezemnie. Dotąd brzmią mi w uszach ich gorące, a zarazem rzewne słowa podzięki skierowane do ich prelegentów, a zwłaszcza prof. Chrzanowskiego, Dra Kutrzeby, Dra Sawickiego, prof. Chrzanowskiej Henryki i dyr. Szpakowskiego; dotąd pozostały mi w pamięci słowa wybitnego znawcy naszej literatury prof. Chrzanowskiego, który oświadczył, że tak sympatycznej pracy i takiego z niej zadowolenia w życiu swem nie miał.

Słabo też uwydatniali swoje polskie przekonania nauczyciele o wyższem wykształceniu. Z pośród zaś tych, którzy mieli odwagę śmiało wystąpić w obronie polskości, pierwszymi byli obecny szef wydziału szkolnego Dr Kopeć i kierownik kursów seminaryjnych Tadeusz Przysiecki.

Nawet ochronki kierowane li-tylko przez Niemki, nie zmieniły swojego programu, który dążył do tego, aby dzieci polskie już w wieku przedszkolnym niemczyć i w ten sposób przygotowywać zawczasu do systemu stosowanego przez rektorów w szkołach pruskich. Dopiero Tow. Obrony Zachodnich kresów uchwaliło urządzić kursa mające na celu wykształcenie Górnoślązaczek na ochroniarki, a zorganizowanie poruczyło podpisanemu. Dwa takie kursa jeden od lutego do końca czerwca 1920, drugi od września 1920 do końca lutego 1921 przy współudziale pań nauczycielek państwowego Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego, a mianowicie p. Mędrzyckiej, Chrzanowskiej, Dr Sikorskiej, Dr Wisłockiej, Karwatowej, Mayówny, Dymkowej, ks. Budy wyszkoliło 86 ochroniarek, które po przybyciu na Górny Śląsk otoczyły opieką dzieci i to poza ochronkami, które jak dawniej pozostawały w rękach Niemek.

Wprawdzie Komisya aljancka zarządziła, aby w szkołach odbywała się także nauka języka polskiego, ale jakżeż daleko pozostawały od siebie zarządzenie i wykonanie, skoro gospodarzami szkoły byli Niemcy.

Wprawdzie Komisya aljancka ustanowiła tak zwanych doradców szkolnych Polaków, ale jakiż minimalny mieli oni zakres działania, często przez młodzież niemiecką wyśmiewani i to wobec rektorów, tak, że satysfakcyi musieli dopiero szukać u kontrolerów i to nie zawsze ją znaleźli.

Porządek według traktatu pokojowego miał być utrzymywany staraniem Komisyi przy pomocy wojska, oddanego przez mocarstwa do jej dyspozycyi oraz o ile uzna to za konieczne przy pomocy policyi, rekrutującej się z miejscowej ludności.

Nie mam cyfr wojska międzysojuszniczego, ale to stwierdzić mogę, że była go zaledwie garstka do zamierzonych celów przy istniejących na Górnym Śląsku warunkach. Tymczasem pełno było wszędzie uzbrojonych Niemców. Urządzał kto wiec polski, przemawiał po polsku, rozdawał broszury, a już był na liście proskrybowanych. Czyż między powstaniem z r. 1919 a w sierpniu 1920 mało zabili Polaków, mało ich poranili, a ilu wrzucili do więzień, dozorowanych li tylko przez Nemców? Wszyscy najwybitniejsi, zwłaszcza z powiatów przemysłowo-górniczych, jęczeli w więzieniach na Górnym Śląsku, katowani, głodzeni. Zwłaszcza w czasie od 1 do 15 sierpnia stan był rozpaczliwy. Chciałbym kiedyś podać prawdziwe cyfry tych bohaterów, którzy w tym okresie skuci w kajdany, oczekiwali wyroku. Ciężka i duszna była atmosfera około 15 sierpnia. Byłem właśnie wtedy na Górnym Śląsku. W pociągu, na dworcu, na ulicy słowa nikt nie przemówił po polsku, czuć było, że na coś się zanosi; czuł to i komisarz Korfanty, z którym o tem rozmawiałem 14 sierpnia, czuła i Komisya międzynarodowa, a przecież nie znalazła środka oczyszczającego atmosferę, rzecz jasna tylko dlatego, że nie miała dostatecznej ilości wojska, któreby mogła przeciwstawić zbrojnym organizacyom niemieckim, silniejszym od jej batalionów.

Opuściłem Górny Śląsk 15 sierpnia i już za dwa dni pękł wrzód wezbrany. Zdawało się Niemcom, że już nadeszła pora, boć bolszewlcy, ich sprzymierzeńcy, byli pod Warszawą. Plakatami roznieśli wieść, że Warszawa zdobyta i dalej na Polaków, by jednych wymordować, innych wypędzić i tak opanować krainę. Mordują 17 sierpnia w straszny sposób w Katowicach Dra Mieleckiego; rzucają się na wojsko francuskie, które musiało opuścić śródmieście i okopać się za miastem. Tymczasem słabym wojskom koalicyjnym przybywa na odsiecz robotnik polski. Z Szopienic, Bogucic, Dombia, Józefowca, pędzą w cwał ze spluwaczkami-cytrynkami na pieronów germańskich i walą ich.

Wieść o powstaniu górnośląskiem przyszła do biura Towarzystwa w tym samym dniu wieczorem. Wyjechałem na drugi dzień rano do Kamienia. Przeszedłem granicę naturalnie tylko teoretyczną, bo od strony Górnego Śląska nie było już pruskich zielonków, ale junackie twarze naszych braci. Przez Rosbark dotarłem do Bytomia, do hotelu „Lomnitz". Zdziwienie ogarnęło pracowników plebiscytowych, sam poseł Korfanty powitał mnie słowami: „jak się profesor tu dostał?" Dostałem się i acz wśród niebezpieczeństw, jednak dumny jestem z tego, że mogłem stwierdzić na własne oczy bohaterskie stanowisko naszych braci w chwili przełomowej.

Powracałem na drugi dzień w kierunku Katowic. Mężczyźni stali na posterunku, kobiety po wsiach gotowały wspólnie dla wszystkich strawę i rozdawały swym junakom. W Katowicach oglądałem ślady pruskiej kultury. „Deutsches Haus", w którym mieścił się Polski Komitet Plebiscytowy, w części spalony, pracownicy poranieni ledwie z życiem uszli.

Rozpisałem się więcej o pamiętnych dniach, aby wykazać, że Komisya międzynarodowa nie zabezpieczyła odpowiednio życia Polaków z powodu braku dostatecznej ilości wojska i tylko dzięki pomocy robotnika polskiego odparła przygotowany zamach junkrów pruskich. Również Komisya nietylko zaraz po przybyciu na Górny Śląsk, ale nawet bezpośrednio po powstaniu sierpniowem 1920 r. nie spełniła §. 1 Aneks Artykułu 88 traktatu pokojowego, który wyraźnie podkreśla, że „wszystkie stowarzyszenia w.o.j.s.k.o.w.e i pół-wojskowe będą natychmiast rozwiązane". Zielonki po powstaniu ustąpiły wprawdzie ze wsi, ale natomiast jawnie chodziły uzbrojono po miastach.

Po smutnych doświadczeniach zarządziła wreszcie Komisya utworzenie t. zw. modrej policyi plebiscytowej, rekrutującej się w połowie z Niemców, w połowie z Polaków. I tu znowu Niemcy podstawili swoich najradykalniejszych agitatorów.

Poza wspomnianymi czynnikami ważnym atutem na korzyść Niemców było pozostawienie im w rękach wszelkich środków komunikacyjnych. I tak k.o.l.e.j.e odgrywały niezaprzeczenie ważną rolę. Urzędnicy Niemcy omijali postanowienia Komisyi, sprowadzali na Górny Śląsk wszystko, czego interes pruski wymagał, a zwłaszcza masy amunicyi i broni pod wszelkiemi pretekstami. Poczty w rękach niemieckich oddane były tylko na usługi swoich. Listy polskie urzędnicy rozcinali, czytali, wysyłali je do Wrocławia do cenzury; zanim list doszedł na miejsce przeznaczenia, upływały tygodnie. To samo odnosi się do telegramów i telefonów.

Każdy najmniej obznajomiony ze stosunkami górnośląskimi może stwierdzić na podstawie przytoczonych faktów, że Niemcy jak byli panami Górnego Śląska niegdyś, tak pozostali i w okresie plebiscytowym, mając do swej dyspozycyi wszystko, w przeciwieństwie do Polaków, którzy działać mogli przy zużyciu największej energii i siły woli.

To też momenta raczą wziąć pod rozwagę Komisya międzynarodowa i Główne Mocarstwa sprzymierzone, w chwili, kiedy będą wytyczać granice obszaru, mającego należeć do Polski.

Prof. Henryk Pachoński.

Sekretarz Towarzystwa Obrony Zachodnich Kresów Polski.

Obrady duchowieństwa górnośląskiego.

Bytom, w kwietniu.

W ubiegły wtorek w Bytomiu w hotelu „Lomnica" odbył się zjazd kapłanów polskich z G. Śląska. Obecnych na zjeździe było około 150 kapłanów. Posiedzenie, które trwało od 2 do 6 wieczorem, zagaił ks. Kapica. W przemówieniu o wyniku plebiscytu zaznaczył, że był on i dla Niemców i dla Polaków niespodzianką. Jedna i druga strona spodziewała się lepszego wyniku. Ze strony polskiej zawiedli głównie rolnicy, a także częściowo i robotnicy w okręgu przemysłowym, z których pewna część w ostatniej chwili obałamucona przez komunistów niemieckich, oddawała swe głosy za Niemcami. Największą jednak stratę głosów polskich spowodowali emigranci, którzy przybywszy z Niemiec rozwinęli silną agitacyę przeciwpolską.

Po przemówieniu ks. Kapicy ukazał się na sali p. Korfanty, gorąco witany i oklaskiwany przez obecnych na sali. W godzinnem przemówieniu wyjaśniał on stosunki panujące na G. Śląsku. Co do wyniku plebiscytu — zauważył p. Korfanty — że możemy być zupełnie z niego zadowoleni. Uzyskaliśmy większość w tych częściach Śląska, o które nam najbardziej chodzi. Dziś — jak mówił dalej — można napewno twierdzić, że ani Polska, ani Niemcy całego Śląska nie dostaną. — Przestrzegał również przed zbyt wygórowanemi pretensyami do Śląska, gdyż te mogłyby nam raczej zaszkodzić, niż dopomódz. Omawiając stosunek Francyi, Anglii, Włoch w sprawie śląskiej zaznaczył, że wszystkie t. zw. stronnictwa lewicowe, złożone z żydów i socyalistów są nam bardzo nieprzychylne we wszystkich powyższych państwach. Mimo wszystko, ma nadzieję niezłomną, że ta część Śląska, w której uzyskaliśmy większość głosów, napewno będzie z Polską złączona. Dziś musimy na miejscu wytężyć wszystkie siły ku temu, aby się zorganizować na przyjęcie Śląska w zarząd polski.

Przemawiali jeszcze ks. Dr Lewek z Bytomia i ks. Dr Kubina z Katowic.

Ponieważ zarówno ludność polska, jak i duchowieństwo polskie straciły zupełnie zaufanie do biskupa wrocławskiego, należy zawczasu pomyśleć nad tem, aby w części Śląska, przyłączonej do Polski, zanim będzie stworzona nowa dyecezya, rządy kościelne spoczywały w rękach delegata apostolskiego, niezależnego od Wrocławia. Delegatem tym nie może być obcokrajowiec, ale jeden z kapłanów górnośląskich.

Przy końcu posiedzenia zabrał jeszcze głos p. Korfanty i prosił, aby księża polscy, których parafie przypadną Niemcom, nie opuszczali swych stanowisk, lecz aby dalej w duchu narodowym pracowali pomiędzy polską ludnością. Polska samoistna będzie miała na tyle wpływu, powagi, że terror pruski, praktykowany przed wojną, nie powtórzy się już więcej wobec polskiej ludności pod panowaniem niemieckiem.

Ks. K. B.

KRONIKA.

Kraków, 9 kwietnia.

ZJAZD EWANGELIKÓW POLAKÓW MAŁOPOLSKI. W niedzielę 10 b. m. odbędzie się w Krakowie zjazd ewangelików Polaków Małopolski. O godz. 10 rano odbędzie się w szkole zboru ewangelickiego przy ul. Grodzkiej 60, powitanie gości, a o godz. 10.30 uroczyste nabożeństwo. Po kazaniu, które wygłosi superintendent pastor prof. Bursche z Warszawy, nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej Mikołaja Reja, dłuta prof. Raszki. O godz. 3 po poł. rozpoczną się w szkole obrady zjazdu, na których poruszone będą między innemi sprawy autonomii Kościoła w Małopolsce, mniejszości polskiej w ewangelickich zborach małopolskich, oraz organizacyi Związku Polaków-ewangelików.

Zjazd głównie będzie miał na celu zastanowić się i odpowiednie zająć stanowisko wobec dążeń niemieckich ewangelików z Galicyi do uzyskania odrębnej organizacyi kościelnej, niezależnej od ewangelickich konsystorzów w Warszawie.

Zaznaczyć należy, że jeszcze za czasów rządów austryackich wszystkie zrzeszenia ewangelickie zarówno wyznania augsburskiego, jak i helweckiego, aczkolwiek nie pozostawały ze sobą w żadnym kontakcie, podlegały razem Radzie naczelnej, jako władzy administracyjnej. Inaczej przedstawiał się i takim jest obecnie stosunek ewang. zborów Kongresówki, które mają oddzielne konsystorze wyznaniowe, trzymające się od siebie zdaleka. Dążenia ewangelików-Polaków Małopolski, zmierzające w ostatnich miesiącach do połączenia się ze zborami warszawskimi, spotkały się z silną opozycyą wschodnio-małopolskich organizacyi niemieckich, które, czując się zagrożone na swych posterunkach dzierżenia idei i haseł niemieckich, stanowczo się temu sprzeciwiły. Szczególniej opozycyjne stanowisko zajął zastępca superintendenta w Stanisławowie, przeciwko któremu też zwrócą się członkowie zjazdu w wyczerpujących odnośnych referatach.

MANIFESTACYJNY WIEC. W niedzielę 10 b. m. o godz. 10.30 rano odbędzie się nieodwołalnie w sali Teatru Powszechnego przy ul. Rajskiej wiec w sprawie zamierzonego przez rząd pogwałcenia ustawy o spoczynku niedzielnym.

POMIESZCZENIE AKADEMIKÓW W KOSZARACH IM. KOŚCIUSZKI. Jak już donosiliśmy, na skutek starań rektoratu Uniw. Jag. wojskowość oddała krakowskiej młodzieży akademickiej na mieszkania 9 sal w koszarach im. Kościuszki przy ul. Rajskiej. Onegdaj, po przeprowadzeniu odczyszczenia sal i potrzebnych adaptacyi, oddano akademikom na razie 20 miejsc dla najbardziej potrzebujących mieszkań. W salach, przeznaczonych dla akademików, wprowadzono urządzenia ściśle wojskowe, i tak: 20 łóżek na sali, stoły, ławki, półki nad łóżkami i umywalnie. Zaznaczyć należy, że Y. M. C. A. podjęła się sporządzenia własnym kosztem odpowiedniego inwentarza w ubikacyach, jak również zaprowadzenia elektrycznego światła. Nadło Y. M. C. A. dostarczy prześcieradeł i koców na łóżka. W projekcie jest wreszcie zaprowadzenie w koszarach kuchni, przyczem będzie również funkcyonował bufet. Jedna ze sal przeznaczoną jest na czytelnię.

ROBOTY WIOSENNE NA PLANTACH są w pełnym toku. Wszystkie trawniki wygrabiono, zasadzono wiele krzewów i drzewek, a wśród nich znaczną ilość czarnej sosny. Opodal teatru Słowackiego zasadzono kilka wierzb złotych. Przy wejściu na planty od ul. Lubicz powstała piękna grupa jałowców. Na naprawę ścieżek plantacyjnych użyło ogrodnictwo miejskie około 1.500 m^3 rumowiska i 1.200^3 piasku wiślanego. Strona ściśle ogrodnicza niewątpliwie zadowoli mieszkańców miasta, skoro tylko po paru tygodniach zobaczymy planty w całej krasie wiosennej. Zwrócić jednak należy uwagę na to, że plantom potrzeba jeszcze nowych ogrodzeń w miejsce zniszczonych, oraz ławek, które padły ofiarą wandalizmu podczas zimy.

Plagą plant są ulicznicy, którzy uszkadzają młode drzewka, krzewy i gazony, korzystając z zupełnego braku dozoru na plantach. Koniecznem jest, aby policyanci, pełniący służbę w pobliżu plant, w podobnych wypadkach energicznie interweniowali, a tablice z napisem, że zarząd miasta oddaje planty pod opiekę publiczności, oby natchnęły mieszkańców do jak najsurowszego karcenia szkodników ogrodowych.

WYKŁADY W DOMU ARTYSTÓW (plac św. Ducha) w zarządzie Związku literatów. Niedziela: Józef Flach: „Dzisiejsi młodzi i starzy". Poniedziałek: Adam Grzymała-Siedlecki: „Ojciec komedyi polskiej" (w stulecie Fredry). Wtorek: art. dram. Tadeusz Białkowski: „Poezye romantyczne" (godzina recytacyi). Środa: Czesław Wrocki (Przecław Smolik): „W czas wojny na dalekim Wschodzie", cz. II: Szamaństwo i lamaizm u Mongołów. Czwartek: Antoni Waśkowski: „Wieczór autorski" (słowo wstępne Maryana Szyjkowskiego, recytacye art. dram. Maryi Malickiej i art. dram. Franciszka Wysockiego). Sobota: Karol Hubert Rostworowski: „Rozwój idei religijnej", cz. II: Animizm. Początek o godzinie 8 wieczór.

Niewątpliwie żywe zainteresowanie wywoła zapowiedziana na czwartek recytacya poezyi p. Antoniego Waśkowskiego, jednego z najoryginalniejszych młodych poetów. Wiele poezyi p. Waśkowskiego drukowanych było w „Głosie Narodu" i zdobyły sobie zgodny podziw czytelników wykwintną formą, muzyką wiersza i właściwym poecie pociągającym tonem melancholii. Są w twórczości młodego autora także silne echa wielkich lat ostatnich i niewątpliwie usłyszy je publiczność podczas recytacyi.

Z Polski i ze świata.

UCHWAŁY ZJAZDU „ODRODZENIA". Na odbytym w Warszawie zjeździe chrześc. młodzieży akademickiej, grupującej się w Stowarzyszeniu „Odrodzenie", o którym to zjeździe pisaliśmy przed paru dniami, powzięto następujące uchwały: 1. „Odrodzenie" dąży do wychowania typu obywatela-Polaka drogą pogłębienia jego świadomości narodowej. 2. „Odrodzenie" sprzeciwia się tym kierunkom ideowym, które pod jakąkolwiek bądź postacią szerzą indyferentyzm religijny i narodowy. 3. „Odrodzenie" propaguje wśród wszystkich warstw narodu ideę sprawiedliwości społecznej, obowiązku pracy i czynnej miłości bliźniego. 4. „Odrodzenie" dąży do podniesienia poziomu kulturalno-oświatowego i do rozbudzenia poczucia obywatelskiego w szerokich warstwach ludowych.

O POLITECHNIKĘ W ŁODZI. Przemysłowcy łódzcy rozpoczęli starania o utworzenie w Łodzi politechniki i wstawienia na ten cel odpowiedniego kredytu do budżetu na rok 1921/22.

JAK SIĘ PRZEWOZI JEDEN GRAM RADIUM. Jak wiadomo, ofiarowały kobiety amerykańskie wydziałowi nauk ścisłych uniwersytetu paryskiego na ręce p. Curie-Skłodowskiej 1 gram radium, którego znakomita uczona nie zdołała wyprosić u rządu francuskiego. Wyjeżdża ona w najbliższych dniach do Ameryki, by podjąć tę drobinę materyi, wartości prawie dwu milionów franków, i podziękować Ameryce za jej królewski dar. Rodaczka nasza będzie przy tej sposobności uroczyście przyjmowana przez wszechnicę w Kolumbii, Nowym Jorku i Filadelfii. Ale wyłania się problem, w jaki sposób przewieźć to radium do Europy: ostrożność jest tu konieczna nietylko ze względu na niezmierną wartość tej substancyi, ale także ze względu na niebezpieczeństwo poparzenia, grożące temu, kto nieoględnie obchodzi się z tem ciałem o olbrzymiej energii radioaktywnej. Otóż ów gram radium będzie podzielony na 12—15 części, umieszczonych w ampułkach i ułożony do skrzynki ołowianej o ścianach 5 cm. grubości; skrzynka ta spocznie w głębi okrętu pod pokładem. W ten sposób usunie się wszelkie niebezpieczeństwo.

UJEDNOSTAJNIENIE MIAR. W celu ujednostajnienia miar w państwie, wydano i wprowadzono w życie szereg przepisów, usuwających z obrotu publicznego różne miary, jak np.: łokcie, arszyny, funty aptekarskie i t. p. W handlu przedewszystkiem będą mogły mieć zastosowanie jednostki metryczne, jak: kilogram = 2.44 funta ros., dekagram = 0.8 łuta, a oprócz tego, kwintal nazywany nielegalnie w Małopolsce centnarem metrycznym, równy stu klg., kamień metryczny równy 10-ciu klg., oraz niektóre inne, mające rzadkie zastosowanie.

Y. M. C. A. a CZESI. Y. M. C. A. w Warszawie otrzymała i przyjęła zaproszenie od czeskiej Y. M. C. A., by w czerwcu przybyła z partyą Polaków do Pragi na zawody sportowe. Prasa warszawska zwróciła już uwagę na niestosowność takiej wycieczki. Przykład niefortunny „Cracovii" chyba odstręczy i warszawską Y. M. C. A. od łamania frontu polskiego wobec Czechów.

BIURALISTKI SOWIECKIE A KOSMETYKI. Komisarz oświaty ludowej w Odessie wydał zarządzenie, aby wszystkie pracowniczki sowieckie w komisaryacie oświaty, pod groźbą kary, „nie malowały warg i policzków, nie czerniły brwi i włosów, oraz nie przychodziły do biura zbyt wydekoltowane".

„Nowe Słowo" donosi, że komisarz codziennie sprawdza, za pomocą pocierania chustką policzków „panienek" sowieckich, czy stosują się do jego zarządzenia.

Ze świata katolickiego.

ZJAZD MIĘDZYNARODOWY KATOLIKÓW. Otrzymaliśmy odezwę, wzywającą do udziału w powszechnym kongresie katolickim, jaki ma się odbyć w dniach 7—11 sierpnia b. r. w Gracu. Urządzeniem kongresu zajmuje się „Powszechny Związek katolików" („Internacio Katolika"), na czele którego stoi prezes ks. L. Poell z Holandyi i sekretarz ks. Dr J. M. Metzger w Gracu. Odezwa mówi, że kongres „ma na celu złączyć i niejakoześrodkować wszystkie ruchy katolickie w poszczególnych krajach, aby odtąd wykonywać międzynarodową, ale planową i świadomą swych wielkich celów działalność katolicką". Organizacya kongresu prowadzona jest za zgodą i wiedzą Ojca św. Benedykta XV, a wszyscy biskupi całego świata zostali zaproszeni do honorowego komitetu, przygotowującego kongres.

Z ruchu chrześc.-demokratycznego.

WIELKI WIEC chrześc.-demokratyczny w Warszawie w dniu 4 b. m. wezwał rząd i Sejm, aby dążyli wytrwale do szybkiego połączenia Wileńszczyzny z Polską, wyraził podziękowanie braciom Górnoślązakom, wezwał rząd do sprawiedliwego wymierzania podatków i do uzdrowienia stosunków w dziedzinie administracyi i aprowizacyi. Posłom stronnictwa wyrażono zaufanie. Przemawiali posłowie Gdyk i ks. Kaczyński, oraz inż. Bryta. W wiecu brały udział tłumy robotników.

Również wielki wiec chrześc.-dem. odbył się w Pucku. Referował poseł ks. Dachowski. Oprócz zwykłych rezolucyi, uchwalono zaprotestować przeciw insynuacyom gen. Hakinga.

Judaica.

SYONIŚCI CZECHOSŁOWACCY urządzili w Bernie zjazd partyjny, na którym jeden z referentów zaczął przemówienie po hebrajsku. Komisarz rządowy przerwał jednak mowcy, oświadczając, że używanie języka hebrajskiego jest niedozwolone. — Tak się dzieje w postępowych Czechach, w „reakcyjnej" natomiast Polsce żydzi posługują się na swych zjazdach swobodnie żargonem, językiem hebrajskim i nawet niemieckim, jak o tem z radością donosi „Moment" warszawski.

Sprawy wojskowe.

URLOPY ROLNE DLA WOJSKOWYCH. Wobec ropoczęcia robót rolnych, M. S. Wojsk. zarządziło bezterminowe urlopowanie szeregowych, należących do roczników 1898, 1897 i 1896, o ile są właścicielami, oraz kierownikami samodzielnych gospodarstw rolnych. Podstawą do urlopowania będzie odnośne zaświadczenie, wystawione przez wójtów gmin i potwierdzone przez przełożone starostwa.

SPRAWY INWALIDÓW. Biuro ewidencyjne b. Domu inwalidów we Lwowie stwierdziło, że

...zaledwie mały procent inwalidów przedwojennych wniosło prośby o przyznanie nadal emerytury, wypłacanej przez rząd polski. Z uwagi, że główną przyczyną zbyt małej ilości zgłoszeń jest nieznajomość w tej mierze odpowiednich przepisów, przeto magistrat zawiadamia, że inwalidzi wojsk. austr., uznani za takich przed wojną, mogą wnieść jak najwcześniej podania o wypłacanie emerytur, załączając: książkę inwalidzką, świadectwo przynależności gminnej, oraz dowód (odcinek pocztowy), kiedy interesowany otrzymał ostatnie pobory. Podania należy adresować do biura ewidencyjnego b. Domu Inwalidów we Lwowie, ul. Kurkowa l. 14.

Zawiadomienia i komunikaty.

ODCZYT. W niedzielę 10 b. m. o godz. 6 wiecz. wygłosi p. M. Elabdre w sali Kopernika odczyt p. t. „Nos cathedrales". Nie wątpimy, że nasza publiczność niewątpliwie podąży tłumnie na tę prelekcyę, która poda przegląd i ocenę najwspanialszych zabytków romańskiej i gotyckiej architektury we Francyi. Wstęp 10 Mk.

ODCZYT KAP. MIQUELA O WYCHOWANIU FIZYCZNEM. Dzisiaj (w sobotę) o godz. 7 wiecz. odbędzie się w Collegium Novum (sala Kopernika) odczyt francuski kap. Miquela na temat: „Wychowania fizycznego". Wstęp bezpłatny.

ADAM GRZYMAŁA-SIEDLECKI, zaproszony przez krakowski Związek literatów, wygłosi w poniedziałek o godz. 8 wiecz. w Domu artystów (plac św. Ducha) prelekcyę na temat: „Ojciec komedyi polskiej" (w stulecie Fredry).

WYKŁAD. Staraniem Kat. Związku Polek odbędzie się dnia 11 b. m. w poniedziałek o godz. 7 w Uniwersytecie Jagiell. w sali Kopernika, wykład ks. prałata Marcelego Sienickiego p. t.: „Rodzice w szkole Chrystusowej". Czysty dochód dla młodzieży akademickiej żeńskiej.

P. T. PRZYJACIÓŁ LITERATURY, pragnących umożliwić mi rozprzedanie świeżo wydanych moich utworów poetyckich i ułatwić wydanie nowych, proszę uprzejmie o podanie adresów i zamówienie 1 tomiku „Poezyi". Cena 90 Mk., z przesyłką poleć. 100 Mk. Wysyłka odwrotnie: Leopold Kronberger, Bydgoszcz.

W URZĘDZIE POCZTOWYM Druskieniki powiat Grodno zaprowadzono prywatny ruch telegraficzny od dnia 25 marca b. r.

ZAKAZ PRZESYŁKOWY TOWARÓW. Krak. Dyrekcya kolejowa zabrania przesyłek towarowych tak wewnętrzno-krajowych, jakoteż zagranicznych. Powyższe zarządzenie rozporządzenie, mocą którego przesyłki zarobkowe, nie pokryte pozwoleniem, nie będą zupełnie wpuszczane do kraju.

NEKROLOGIA.

Dnia 6 b. m. zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 82, Jan Lidl, em. wiceprezydent namiestnictwa.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj po raz 7-my „Hamlet" z p. Adwentowiczem, w świetnej jego kreacyi tytułowej. Jutro po południu doskonała komedya Flers'a i Croisset'a „Powrót", po raz pierwszy po cenach zniżonych, wieczorem „Orlątko" z p. Solarskim w roli głównej.

Poniedziałkowe przedstawienie „Hamleta" zakupiła w całości dyrekcya Akademii handlowej dla swych uczniów i uczenic. Przedstawienie to rozpocznie się o godz. 5 po poł. i kasa teatru nie sprzedaje na nie biletów.

NA NIEDZIELNY KONCERT SYMFONICZNY, na którym jako solista wystąpi znakomity pianista Lew Sirota, pozostały jeszcze fotele i krzesła, które sprzedawać będzie kasa teatru Jul. Słowackiego od godz. 10 rano w niedzielę 10 b. m.

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: Świetna sztuka Francesco Pastonchi „Lzy Gianetty" zdobyła sobie trwałe uznanie i zasłużone powodzenie. W niedzielę po południu „Dwójka hultajska", wieczorem „Karnawał".

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Sobota 9 b. m.: „Hamlet" Szekspira.
Niedziela 10 b. m.: Po poł. „Powrót" Flers'a i Croisseta, wieczorem „Orlątko" Rostanda.
Poniedziałek 11 b. m.: „Hamlet" Szekspira.
Wtorek 12 b. m.: „Don Juan" Rittnera.
Środa 13 b. m.: „Hamlet" Szekspira.

Repertuar Teatru Powszechnego.

Sobota 9 b. m.: „Fawory".
Niedziela 10 b. m.: Po poł. „Królowa przedmieścia", wieczorem „Szaława".

Repertuar „Bagateli".

Sobota 9 b. m.: „Lzy Gianetty".
Niedziela 10 b. m.: Po poł. „Dwójka hultajska", wieczorem „Karnawał".
Poniedziałek 11 b. m.: „Lzy Gianetty".

Repertuar „Nowości".

Sobota 9 b. m.: Wielka rewia operetkowa.
Niedziela 10 b. m.: po poł. „Figlarne żonki", wieczorem Wielka rewia operetkowa.
Poniedziałek 11 b. m.: „Dziewczę z Holandyi".
Wtorek 12 b. m.: (Nowość) „Tajemnicza dama", czyli „Weź mnie za sobą".

Nauka, literatura, sztuka.

STANISŁAW BEŁZA: „Ratujmy sieroty śląskie". Warszawa. Nakładem sekcyi plebiscytowej Polskiego Tow. pomocy ofiarom wojny. 1921. 8°, str. 15.

Czysty dochód z rozsprzedaży tej broszury przeznaczony jest na sierociniec w Katowicach imienia Dra Andrzeja Mielęckiego, który — jak wiadomo — zginął z rąk Prusaków podczas pamiętnego powstania na G. Śląsku w lecie 1919, sprowokowanem przez Prusaków. Ś. p. Dr Mielęcki „przybył na Śląsk, aby go odrodzić, z zapałem oddawszy się mu w usługi, oddał się gorliwie do obywatelskiej pracy". Autor broszury pisze: „Myślmy o zakładaniu na majątkach [illegible] Krzyżaka Śląsku, polskich szkół, bibliotek, czytelni..., aby w pochodzie odrodzeńczym naszym nie zapominajmy o sierotach śląskich".

PRZEGLĄD WYDAWNICTW „Książnicy polskiej" Tow. naucz. szkół wyższych. Miesięcznik poświęcony krytyce i bibliografii wydawnictw własnych, Lwów, Czarnieckiego 12, Warszawa, Nowy Świat 59. Rok. II. Luty-marzec. Nr. 2—3, od str. 29—48.

Numer powyższy zawiera artykuł wstępny p. t. „Instytut kartograficzny we Lwowie", dalej dział sprawozdawczy i bibliograficzny, a nadto bogate wiadomości bieżące, z podaniem głosów prasy o wydawnictwach „Książnicy polskiej".

ALEKSANDER LEDNICKI: „Z lat wojny". Artykuły, listy, przemówienia (1915—1918). Warszawa, 1921. Nakładem księgarni F. Hoesicka. Druk. Spółka akcyjna Wyd. Druk. „Praca". 8°, str. 286+2.

Świeżo ukazała się w druku głośnego polityka książka o powyższym tytule, zawierająca 49 artykułów różnej treści, przeważnie politycznej, związana z działalnością autora w Rosyi w latach wielkiej wojny. Notując na razie jej pojawienie się, „będące milczącą obroną faktów w postaci książki" powyższej wobec znanych napaści na autora, zaznaczamy, iż do jej szczegółowego omówienia niebawem powrócimy.

W. K-ch.

Zaćmienie słońca. Kometa.

Obserwacyom wczorajszego zaćmienia w Krakowie nie sprzyjała pogoda. Początek zaćmienia rozegrał się poza chmurami i dopiero o 10.19, w pół godziny po początku, chmury przetarły się nieco i ukazała się na parę minut blada tarcza słońca, z prawej strony u góry wyraźnie wyszczerbiona. Około 10.50 dzień stał się ponury, ale przypisać to należy raczej zgęszczeniu się chmur, niż zjawisku niebieskiemu. Maksymalna faza o 11.06 nie mogła być oglądana, i nie dało się również dostrzedz zakrycia przez księżyc dwóch grup plam na słońcu. Dopiero od godz. 11.25 szybko mknące po niebie chmury pozwalały co pewien czas oglądać słońce przez swe mniej gęste części, i widać było, jak szczerba na słońcu stopniowo maleje. Przez lunetę widać było z profilu góry księżycowe, rysujące się wyraźnie na tle tarczy słońca. O 12.5 chmury znowu zagęściły się, lecz o 12.27, na półtory minuty przed obliczonym końcem, dostrzeżono jeszcze ciemny rąbek z lewej, górnej części tarczy słońca. Moment wyjścia, obok momentu wejścia najbardziej interesujący astronomów, przepadł za chmurami. O godz. 12.37 słońce wyjrzało na chwilę w zwykłej już postaci. W ten sposób plon naukowy zjawisk okazał się w Krakowie nader nikły.

Ponieważ podnoszący się w górę barometr zwiastuje prawdopodobieństwo pogody, dodać należy, że na wschodniej granicy gwiazdozbioru Orła bawi obecnie, szybko zdążając ku północy, niewielka kometa, widzialna przez lornetkę, a odkryta przed 4 tygodniami przez Reida w Afryce południowej. Kometa zbliża się i do słońca i do ziemi, i blask jej skutkiem tego wzrasta. Obserwatoryum krakowskie nie omieszka podać bliższych szczegółów o tej komecie, gdyby miała się ona stać łatwo dostępną do obserwacyi gołem okiem, co jest możliwe, ale czego z góry napewno przewidzieć nie można.

„Tow. dramatyczne" w Nowym Sączu.

Parę dni temu otrzymałem zaproszenie od Towarzystwa Dramatycznego w Nowym Sączu „na uroczysty wieczór, który odbędzie się dnia 31 marca b. r. z okazyi setnego przedstawienia, danego siłami tut. Teatru". Załączony afisz zawiadamiał, że na owo setne przedstawienie wybrano „Wesele". Zdziwiła mnie odwaga Towarzystwa Dramatycznego w Nowym Sączu.

Na pierwszy rzut oka osądzić łatwo było, że w dniu tym Sącz żył atmosferą święta. Zdawał sobie snać sprawę, że święci wielki dzień w życiu kulturalnem: setne przedstawienie swojego teatru. Ze sceny w domu „Sokoła" wionął na widownię nastrój „Wesela", ten nastrój dziwny, który nie waham się nazwać świętym. I szła scena za sceną tej jedynej w swoim rodzaju sztuki, sztuki wieszczej i tak bardzo dziś właśnie aktualnej, kiedy to róg złoty, dar, który „zsełа Jasny Bóg" wręczono Jaśkowi — kiedy społeczeństwo nasze pląsa pod muzykę ową „Wesela" tragiczny chocholi tan. Trzeba przyznać, że „Wesele" wystawione przez Tow. Dramatyczne w N. Sączu było naprawdę „Weselem". Może były niedociągnięcia pewnych scen, co specyalnie w tej sztuce odbija się na całości, ale były osoby dramatu i takie, które wytrzymywały porównanie ze wspomnieniem osób „Wesela", oglądanego w teatrze krakowskim. Był kapitalny Czepiec (R. Gdesz), głęboko pomyślany Upiór-Szela (W. Barbacki), była Rachel (J. Pajorówna), dziwnie trafnie ujęty typ egzaltowanej żydówki, dalej bardzo inteligentnie ujęty Gospodarz (B. Barbacki) i Nos (E. Fyda). Ale nie o tem chciałem pisać.

Przez pląs chocholi patrzyło na mnie dostojeństwo pracy Tow. Dramatycznego i zrozumienie swego zadania, jako wysuniętej poza stolicę placówki kulturalnej. Słusznie bowiem zaznaczył w odczycie, poprzedzającym sztukę p. B. Barbacki, art. malarz, że im wyższym ma być gmach kultury narodowej, tem szerzej muszą być rozbudowane fundamenta i tem więcej musi być cegiełek do budowy. Jedną z nich pragnie być właśnie Tow. Dram. w N. Sączu. Pracę swoją Towarzystwo rozpoczęło przed trzema laty bardzo rozumnie: zaprosiło artystów dramatycznych p. Bończę i p. Jednowskiego, jako kierowników 4-tygodniowego kursu dramatycznego. a wydatny plon świadczy o szybkim rozwoju Towarzystwa: 36 premier, w tem dwadzieścia sztuk polskich, reszta z literatur obcych. Przeszły tedy przez scenę sztuki Żeromskiego, Przybyszewskiego, Zapolskiej, Perzyńskiego, Rittnera, Rydla, Bałuckiego, Fredry, Sudermanna, Ibsena itd. Zaznaczyć należy, że często nowości ukazują się w N. Sączu wcześniej, niż w Krakowie, a w ostatnich miesiącach Tow. Dramatyczne wystawiło sztukę „Bracia Karamazow" (według powieści A. Dostojewskiego), po raz pierwszy w Małopolsce. O wartości sił artystycznych niech świadczy fakt, że p. Pajorówna debiutowała w Teatrze Polskim w Warszawie, w zespole najgłośniejszych artystów i to z dużem powodzeniem, że p. S. Filipowicz wystąpi w najbliższym czasie w jednym z teatrów krakowskich.

Czem jest teatr w życiu kulturalnem miasta, zbędnem chyba jest wyjaśniać. Zrozumieli to znakomicie Niemcy, toteż u nich spotykamy teatr w każdem niemal mieście, tak, że liczba teatrów w Niemczech idzie w tysiące. Tam też nie liczono się nigdy z wydatkami, łożonemi na teatra czy to przez państwo, czy gminy. Chciałem tu wspomnieć o warunkach, w jakich Tow. Dramatyczne w N. Sączu pracuje. Otóż Sącz pomimo, że zdaje sobie sprawę niezawodnie z wartości kulturalnej placówki, którą stworzyła grupa ludzi dobrej woli, nakłada na Tow. Dramatyczne podatek. A trzeba dodać, że Nowy Sącz zrozumiał wartość teatru, bo oto przedstawienia Tow. Dramatycznego odbywają się zawsze przy wypełnionej szczelnie sali „Sokoła", podczas gdy przedstawienia kina, znajdującego się w tejże sali, świecą pustkami. Teatr ściąga też z miast okolicznych Limanowej, Grybowa itd. licznych i chętnych widzów. Toteż Sącz własnym interesie winien podać ręce zespołowi Tow. Dramatycznego.

A wam młodzi i ufni pracownicy cześć! Za ofiarny wasz trud, jaki niesiecie na ołtarze sztuki ojczyźnie, dziś właśnie, kiedy los dziwny przyłożył topór do pnia inteligencyi, której wy jesteście kwiatem.

JÓZ. AL. GAŁUSZKA.

Polacy na dalekim wschodzie.

Paryż. (E. E.) W dniu 6 b. m. wyjechała z Paryża do Warszawy misya polska, która była wysłana w swoim czasie do Władywostoku i Charbina, następnie zaś do Japonii. Misya udzieliła przedstawicielom „East Expresu" szeregu wiadomości, dotyczących sytuacyi emigrantów, uchodźców i jeńców wojennych Polaków na dalekim wschodzie, a zwłaszcza w Mandżuryi. Pozostało tam jeszcze około 10.000 Polaków przeważnie inżynierów, urzędników i funkcyonaryuszy wszelkich kategoryi, pracujących na wielkiej kolei syberyjskiej. Wszyscy oni mają zapewnioną stałą i dobrze płatną pracę. Misya ta zorganizowała w Charbinie konsulat polski. W Tokio pozostało przedstawicielstwo polskie pod kierunkiem dr. Hubickiego w charakterze tymczasowego charge d'affaires do czasu przybycia nowego posła Patka.

Min. Targowski przywozi do Warszawy skrzętnie zebrane materyały dla przyszłego traktatu politycznego i handlowego z Chinami i Japonią. Traktat ten będzie sprawą pierwszorzędnej wagi w dziedzinie stosunków polskich z Azyą. Do Charbina przybywają co pewien czas nieliczne grupy żołnierzy polskich, którym udało się wyrwać z piekła bolszewickiego. Żołnierze ci domagają się, by przewieziono ich do kraju.

POBORY SĘDZIÓW W MAŁOPOLSCE.

Warszawa. (Telef. wł.) W najbliższym czasie ministerstwo sprawiedliwości uzyskawszy odpowiednią kwotę ze skarbu, dokona przesunięcia w poborach sędziów w Małopolsce, którzy posiadali kategoryę 5 i 6, a więc nie zostali objęci przez ustawę o uposażeniu sędziów z lipca 1920 r, która podzieliła sędziów tylko na cztery kategorye.

Nie Czechosłowacya, ale unia Czech i Słowacyi.

Praga. (E. Ex.) Dr Juryga ogłosił w organie słowackiej partyi ludowej program swej działalności na przyszłość. Grozi on, że stronnictwo jego uniemożliwi przez obstrukcyę obrady praskiego zgromadzenia narodowego i zmusi do rozpisania nowych wyborów na jesień, co będzie pierwszym krokiem do uzyskania praw narodowych słowackich. Jego program obejmuje: Język słowacki ma być urzędowym na Słowaczyźnie, zarząd szkolnictwa w rękach wydziałów gminnych i wydziałów żupaństw, w których udział mają mieć również nauczyciele Każdy ma mieć prawo założenia prywatnej szkoły. Wybraną będzie izba specyalna, która ureguluje podział i przydział surowców i fabrykatów. Ustawy przeprowadzać będzie rząd słowacki w Preszburgu. Słowaczyzna ma mieć wspólne z Czechami tylko finanse, sprawy wojskowe i zagraniczne.

PODJĘCIE ROKOWAŃ CZESKO-WĘGIERS.

Preszburg. (E. Expr.) Po szybkiem zlikwidowaniu niefortunnej awantury eks-cesarza Karola, rozpoczynają się na nowo rokowania między Czechami a Węgrami. Na 20 b. m. planowane jest spotkanie obustronnych delegatów, których listę już ustalono i wzajemnie sobie zakomunikowano.

Bolszewicy w Finlandyi.

Gdańsk. P. A. T. Donoszą z Helsingforsu: Oddziały bolszewickie wkroczyły do Finlandyi. Połączenie telegraficzne Finlandyi z zagrożonemi okolicami jest przerwane. Równocześnie zgromadzili bolszewicy znaczną ilość artyleryi nad koleją murmańską.

SIEDM TYSIĘCY WYROKÓW ŚMIERCI W KRONSZTADZIE.

Londyn. (E. Expr.) Po zajęciu Kronsztadu — jak donosi „Temps" — bolszewicy skazali tam na śmierć 7000 osób. Karze tej ulegli wszyscy, przy których znaleziono broń. Wyroki powyższe wykonano. Wzywają Kronsztad do poddania, bolszewicy zapewnili bezkarność wszystkim uczestnikom powstania.

Układ anglo-bolszewicki.

Gdańsk. P. A. T. „Reweler Bote" dowiaduje się, że w układzie handlowym z Rosyą, Anglia zobowiązała się nie mieszać do sporów między Rosyą a państwami kresowemi i uważać sprawy te za sprawy wewnętrzne Rosyi. Wzamian za to sowiety zobowiązały się do zaniechania wszelkiej propagandy bolszewickiej w Indyach i w Afganistanie.

Konferencya w Rzymie.

Rzym. (E. Ex. Radio). Na otwartej tu konferencyi państw sukcesyjnych po monarchii austro-węgierskiej reprezentowane są: Włochy, Austrya, Węgry, Jugosławia, Polska, Czechosłowacya i Rumunia. Konferencyę otworzył hr. Sforza. Następnie przemawiał delegat rumuński Lahowary, który zaproponował, aby prezesem konferencyi wybrano markiza Imperiali, którego rzeczywiście wybrano. Konferencya podzieliła się na dwie komisye, z których jedna zajmować się będzie sprawami natury administracyjnej i prawniczej, zaś druga sprawami natury ekonomicznej i finansowej.

KONGRES MŁODZIEŻY SŁOWIAŃSKIEJ POD ZNAKIEM RUSOFILSTWA.

Praga. P. A. T. Wczoraj zakończył się międzynarodowy kongres młodzieży uniwersyteckiej. Dzień przedtem odbyło się zebranie pożegnalne młodzieży słowiańskiej, w którem wzięli udział studenci czescy, jugosłowiańscy, Serbowie łużyccy, ukraińscy i Rosyanie. Studenci polscy już poprzednio wyjechali z Pragi. Na zebraniu przedstawiciel młodzieży jugosłowiańskiej Ottonicz oświadczył, że w kwestyi ukraińskiej nie można tak długo zająć ostatecznego stanowiska, dopóki kwestya ta nie będzie definitywnie rozwiązana przez Rosyę demokratyczną. Inny mówca jugosłowiański Zewicz postawił wniosek, aby język rosyjski uznać za język przyszłego kongresu młodzieży. Szereg innych mówców występował z sympatyami dla Rosyi, co wśród młodzieży ukraińskiej wywołało przykre wrażenie, tak, że ukraińcy oddalili się przed końcem zebrania.

Niepowodzenia greckie.

Paryż. P. A. T. (Havas). Do „Temps" donoszą z Aten, że wedle ostatnich wiadomości niepowodzenia armii greckiej pod Eski-Cheir przybierają wielkie rozmiary. Grecy utracili 8 tysięcy żołnierzy i wielką liczbę oficerów.

Nauen. P. A. T. (Radio). Wedle ostatnich doniesień tureckich Grecy ewakuowali Brussę. Oficerowie greccy, przebywający na urlopie zagranicą, musieli się meldować. Zarządzenie to odnosi się również do roczników rezerwowych 15, 14 i 13 roku.

Nauen. P. A. T. (Radio). Z Paryża donoszą, jakoby Venizelos miał udać się do Grecyi w razie gdyby sprawdziły się pogłoski o wybuchu powstania przeciwko królowi Konstantynowi z powodu jego polityki wojennej.

Ateny. P. A. T. Ag. Havasa. Komunikat urzędowy: Położenie wojskowe w dniu 6 kwietnia: Grupa północna: Spokój. W grupie południowej drobne siły piechoty i kawaleryi nieprzyjacielskiej wraz z jednem działem zbliżyły się do naszej linii Afiun-Karahissar.

Arystydesa odwołano z wygnania w czasie klęski Aten.

Paryż. (E. Expr.) Venizelos wyjechał. Zamierza on udać się przez Włochy do Grecyi, o ile okażą się prawdziwe doniesienia, że większa część opinii greckiej zwróciła się przeciwko polityce wojennej króla Konstantyna. Ciężkie klęski, poniesione świeżo przez Greków w Azyi Mniejszej, wzmocniły stanowisko w Grecyi Venizelosa.

Różne wiadomości.

Warszawa. (E. E.) Pułk. Chardigny i przedstawiciel Belgii Haze wyjeżdżają dziś do Paryża. Przedstawiciel Włoch pozostał w Wilnie, reszta komisyi wyjeżdża do Kowna.

Warszawa. (E. E.). „Naród" dowiaduje się, że w sprawie nowych wyborów do Sejmu rozważane są dwa projekty: Rozwiązanie Sejmu w lipcu i nowe wybory w jesieni, lub rozwiązanie Sejmu w jesieni i nowe wybory na wiosnę.

Warszawa. (Telef. wł.). W sobotę odbędzie się w Sejmie pruskim wybór prez. ministrów. Najwięcej szans ma kandydat katol.-centrum Stögerwald, kierownik chrześcijańskich związków zawodowych.

Warszawa. (Telef. wł.) Z Genewy donoszą: Na międzynarodowej konferencyi Czerwonego Krzyża postanowiono zwrócić się do wszystkich rządów z wezwaniem do podpisania układu, któryby zabraniał używania podczas wojny gazów trujących, ciskania bomb z aeroplanów na miasta, oraz ograniczałby bardzo blokadę w całym kraju.

Wiadomości gospodarcze.

WYDZIERŻAWIENIE SALIN W KAŁUSZU. (Telef. wł.). Jak donoszą pisma, saliny w Kałuszu, będące własnością rządową, zostały przez skarb wydzierżawione prywatnemu przedsiębiorstwu, mianowicie akcyjnej spółce „Kałusz" za roczny czynsz półtora miliona marek. Rząd wyjaśnia wydzierżawienie salin tem, że saliny te są niewielkie i znajdują się w pobliżu terenu soli potasowej, eksploatowanej przez spółkę akcyjną „Kałusz", która to spółka będzie mogła racyonalnie prowadzić administracyę salin, razem ze swojem przedsiębiorstwem. Interesy skarbu są zabezpieczone, ponieważ rząd jest również głównym akcyonaryuszem spółki salin.

PRZYWÓZ NASION ROŚLIN OGRODOWYCH. Ministerstwo rolnictwa, dla częściowego zaradzenia brakowi nasion w sezonie 1920/21, wypowiedziało się za przywozem z zagranicy z górą 35.000 kg. nasion roślin ogrodowych, gdyż okazuje się, że np. kapusta magdeburska, erfurcka, a nawet warszawska w Holandyi, przy obliczaniu kursu 1 gulden = 350 Mkp., kosztuje o 25 proc. taniej, niż u nas; podobnie układa się stosunek cen innych nasion.

HANDEL SZCZECINĄ. Na terytoryum dawnych zaborów liczono przed wojną 5.812.000 sztuk nierogacizny. Licząc przeciętnie, że jedna świnia daje 1 funt szczeciny, dostajemy, iż Polska produkuje rocznie 5.812.000 funtów szczeciny.

Przed wojną handel szczeciną polską i rosyjską koncentrował się w Lipsku. Dziś zaś, celem ujęcia tego handlu w ręce polskie, powstała w Warszawie spółka z kapitałem zakładowym 1.500.000 marek.

SYNDYKAT JAJCZARSKI. W Warszawie założono syndykat jajczarski. Zadaniem jego jest uregulowanie handlu jaj, jakoteż ich dostawa dla większych miast i środowisk fabrycznych.

Jak wielkie znaczenie dla polskiego życia gospodarczego przedstawia handel jaj, świadczy, że przed wojną eksport jaj z Królestwa i Małopolski dochodził do 4000 wagonów rocznie. Przy dzisiejszej cenie, półtora miliona marek za wagon, eksport jaj z Królestwa i Małopolski przedstawia wartość 6 miliardów.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE z dnia 8 kwietnia 1921 r.

L. 74.

	[illegible]	Żądano	Transak.
Waluty i dewizy:			
Dolary St. Zj.	770·—	800·—	—
" kanadyjskie	—	—	—
Franki francuskie	50·—	59·—	56·—
" belgijskie	—	—	—
" szwajcarskie	—	—	[illegible]
Funty szterlingi	—	—	—
Marki niemieckie	12·—	12·—	13·—
Korony austryackie	115·—	120·—	[illegible]
" czesko-słowackie	10·—	11·—	[illegible]
" szwedzkie	—	—	—
" duńskie	—	—	—
" norweskie	—	—	—
Lei rumuńskie	10·—	11·—	—
Liry włoskie	[illegible]	32·—	30·—
Marki fińskie	—	—	—
Floreny holenderskie	—	—	—
Ruble carskie po 500 rb.	—	—	—
" dumskie " 100 "	—	—	—
" " " 1000 "	—	—	—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. K. 1893	92·—	94·—	—
4% " " szkolna K. 1893.	82·—	84·—	—
4½% Poż. kraj. z r. 1913.	91·—	93·—	—
4½% " " " 1914	91·—	93·—	—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1902	85·—	87·—	—
4% " " Lwowa	85·—	87·—	—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	82·—	84·—	—
4% "	85·—	87·—	—
4% " kolej.	84·—	86·—	—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	102·—	105·—	—
4% "	98·—	100·—	—
4½% " Banku hipot.	99·—	101·—	—
4% " " 60 l	[illegible]	87·—	—
4½% " Bku Małopolskiego	90·50	92·50	—
4½% " Ziem. Banku Kred.	95·—	97·—	—
4½% " Tow. Kredyt. ziem.	104·—	106·—	—
5%	97·—	99·—	98·—
Akcye bankowe:			
Polski Bank Przemysłowy I–IV em.	475·—	525·—	—
" " " V em.	425·—	475·—	450·—
Bank Hipoteczny	690·—	740·—	—
" Małopolski	750·—	800·—	—
Ziemski Bank Kredytowy	675·—	725·—	700·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	200·—	—	—
Bank Ziemski dla Kresów, Łańcut	—	—	—
Bank Handlowy w Warszawie	—	—	—
Bank Kredytowy w Warszawie	—	—	—
Bank Związku Spółek Zarobkowych	4200·—	4300·—	—
Bank Komercyalny	—	—	—
Wiedeński Bank Związkowy	—	—	—
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—	—	—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe I i III em.	850·—	[illegible]	[illegible]
Polskie Tow. Hand. (PT.H.) IV em.	[illegible]	720·—	[illegible]
Handlowa Spółka akc. „Impex"	530·—	580·—	555·—
Polski „Glob" Tow. transport.-handl.	1800·—	2000·—	—
Żegluga Polska	580·—	650·—	625·—
Warsz. Tow. akc. Handlu i Żeglugi	—	—	—
Zieleniewski	6500·—	7200·—	7000·—
Warsz. Ska akc. Budowy Par. I. em.	—	—	—
Warszaw. Sp. akc. Bud. Par. II. em.	1600·—	1830·—	1675·—
„Lemiesz" fabryki maszyn roln.	4000·—	4400·—	—
„Trzebinia" fabr. maszyn i narz. roln.	2600·—	2800·—	2700·—
Trzebinia fabr. masz. i narz. roln. 4em	—	—	—
Huta żelazna, Kraków	—	—	—
„Automotor" fabryka samochodów	2200·—	2400·—	—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—	—	—
„Górka" fabryka cementu	6000·—	7000·—	—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	5500·—	5800·—	5650·—
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	6700·—	7000·—	—
Ska akc. przem. naf. i gazów ziemn.	—	—	—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—	—	—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—	—	—
A. T. dla przem. ol. skal. (d. D Fanto)	—	—	—
Polska Nafta	2900·—	3100·—	—
Elektrownia w Sierszy III. em.	1700·—	1900·—	—
„Sikos" T. A.	[illegible]	3500·—	—
„Pezet" Powszechne zakłady budowl.	1200·—	[illegible]	—
Fabryka przetw. tłuszcz. w Trzebini	2600·—	2900·—	—
„Krakus" Zjedn. fabr. przetwor. wyst.	3500·—	3900·—	—
Fabryka porcelany w Ćmielowie	2600·—	2800·—	—

KURSA.

Warszawa. P. A. T. Waluty: Dolary Stanów Zjedn. gotówka: sprzedaż 811, kupno 786, Nowy Jork czeki: sprzedaż 812, kupno 712, franki franc. gotówka: sprzedaż 59.50, kupno 58.25, czeki 60, kupno 58, funta szterlingi czeki: sprzedaż 33.00—32.25, marki niemieckie gotówka: sprzedaż 13.60, sprzedaż 13.10, czeki: sprzedaż 13.70, kupno 13.10, ruble carskie 500 tranz. 307.50—305.

JERZY BRONSON-HOWARD.

Świadek

4 Przeł. z angielskiego Fr. Młynarski.

— Lecz jak to usprawiedliwić — bełkotał Huntley.

— Bierz pan kapelusz, — rzekł Norroy krótko. — i wymyśl jaką chcesz bajeczkę. Ja nie mam czasu myśleć nad tem. Spiesz się człowieku i weź samochód, którym przyjechaliśmy — ruszajże już!

Carson, widząc, że mu nic innego nie pozostaje, jak tylko posłuszeństwo, gdy Norroy przemawiał takim nieubłaganym tonem, westchnął ciężko i opuścił pokój.

Norroy zapalił papierosa i ciągnął dalej:

— Nie przypuszczam, by hrabianka Bercia brała udział w tym planie. ona nic jest w tym guście, lecz ojciec jest dla tej małej drezdeńskiej pasterki wyrocznią. Śliczna jest i nie można się dziwić panu Gaultowi. Jak pan widzisz po napisaniu tego listu, — tu Norroy wskazał na papier, który sekretarz trzymał jeszcze w ręce, — ojciec bez wątpienia posłał po swą córkę. Sądzę, że po powrocie córki do domu nie będzie ojciec miał żadnej trudności w przekonaniu posłusznej córki. Prócz tego ja seryo wierzę, że ona kocha Gaulta i pożąda go.

— A ja jeszcze wcale nie rozumiem sprawy, — rzekł sekretarz i z wyrazu twarzy widać było, że nie rozumie.

Norroy otoczył się chmurą dymu i nie śmiejąc się wcale tłumaczył dobitnie:

— Otóż ojciec chce wydać swą córkę w zamian za tajemnice, jakich mu Gault ma dostarczyć, a mianowicie tajemnice obecnej nocy. Dopomogą one baronowi von Knobloch może do osiągnięcia ambasady w Paryżu, kto wie! i zrehabilitują go w oczach cesarza. Może nawet von Knobloch ma trochę patryotyzmu — skąd ja to mam wiedzieć? On może ceni swą ojczyznę, wyżej niż córkę, lecz jakkolwiek bądź jestto bardzo brudna sprawa, którą on inscenizuje.

Sekretarz oparł się w krześle i zdawało się, jakby chwytał powietrze, wreszcie rzekł:

— Nie mów pan tego, człowiek nie może sprzedawać własnej córki.

— Nie mógłby tego? — Ton Norroya był niedbale pogardliwy. — Pan przyszedł do służby dyplomatycznej, zdaje mi się, przed dwoma laty. Przez jakich piętnaście lat śledziłem ją i poznałem. Ludzie zrobią niejedno bezprawie i krętactwo niejedno, gdy grube sprawy są w stawce. Spełniałem urzędowe sprawy, którychbym się nigdy osobiście nie podjął. Dowodem moje rozdarcie tego listu, zbrodnia i niehonorowy figiel. Lecz tu chodzi o ojczyznę, to była dyplomacya. — Głos Norroya był lekko znużony.

— To nie jest piękna gra. To jest podobne do tych partyj pokiera, jakie bywają grywane na „dzikim“ Zachodzie, gdzie każdy mężczyzna chodzi z nabitym rewolwerem. Dyplomacya! Fe! — mówiąc to strzepnął popiół z papierosa z obrzydzeniem. — Lecz to jest choroba. To przechodzi w kości, tak jak gra w krokieta. Z tego powodu jesteśmy wszyscy dyplomatami — no i dlatego, że potrzebujemy pieniędzy. A teraz odchodzę.

— Czy pan masz zamiar powiedzieć mi, co pan myśli zrobić? Spytał sekretarz.

— Bynajmniej. Przyrzekł mi pan sekret nawet przed premierem. On nie lubi tej dwulicowej czynności, zwąc ją szykaną; dzięki jednak tej szykanie utrzymuje się na prezydenturze. — Norroy uśmiechnął się i ciągnął dalej: — Idę do ambasady niemieckiej, chcę wejść tam potajemnie i uprzedzić przybycie naszego przyjaciela Gaulta. Spróbuję przekonać się, co Gault ceni wyżej, honor swej ojczyzny, czy hrabiankę Bercię. No już dobranoc, a nie zapomnij pan zakleić koperty i oddać listu Gaultowi, gdy przyjdzie.

— Lecz jak potrafisz pan tego dokazać, panie Norroy, — badał zaciekawiony sekretarz. — Norroy uśmiechnął się w sposób nieokreślony, rzucił: Dobranoc! i wyszedł.

ROZDZIAŁ II.

Jak złodziej w nocy.

Dla Yorka Norroya sprawa była zupełnie jasna, trzeba było tylko stwierdzić fakta. Baron von Knobloch był przedewszystkiem zanadto niebezpiecznym dla Londynu, dowiadywał się bowiem wogóle zawiele. Norroy czuł, że oddałby Anglii wielką przysługę, gdyby doprowadził do odwołania Knoblocha. Jeśli tym razem baron zrobi fiasko, jego odwołanie byłoby pewnem. Następnie wchodził tu w grę Hillen Gault. Mężczyzna na jego stanowisku musi być wiernym, musi swą ojczyznę i jej tajemnicę cenić ponad wszystko, nawet wyżej niż swą miłość. Do spraw miłosnych Yorke Norroy nie przywiązywał nigdy wielkiej wagi, gdzie on sam wchodził w grę, gdyż ten samodzielny, zimnooki agent nie popuścił nigdy wodzy namiętnościom; jednak był przekonany, że inni mężczyźni są goretszego usposobienia i że często ważą się losy narodów, gdy zakochani dyplomaci wypaplają sprawy swej ojczyzny przed kobietami. Norroy, znając dobrze tego gorącego chłopca wiedział, że nie cofnie się przed niczem, aby zdobyć dziewczynę, którą kocha. Kwestya tylko, czy chciałby poświęcić honor swego urzędu, swej ojczyzny; co do tego Norroy nie mógł nic stanowczo powiedzieć, lecz, lubiąc trochę Hillen Gaulta, nie spodziewał się tego po nim. Uważał jednak za rzecz nieodzowną, przy spotkaniu barona z Gaultem, być świadkiem. Było też rzeczą oczywistą, że do roli świadka najlepiej się nadawał sam Yorke Norroy. Musi on się dostać do Saskiego poselstwa jakim bądź sposobem. W tym wypadku najprostszy sposób był najlepszy. Nie trzeba się było uciekać do fortelów dla osiągnięcia czegoś tak prostego. Włamywacz może sobie utorować drogę do saskiego poselstwa: a zatem chwilowo mógł był Norroy zabawić się we włamywacza. Pod „Łukiem Marmurowym“ wsiadł do kabryoletu, który go powiózł szybko ku mieszkaniu w alei Shaftesbury. Stamtąd miał już tylko krótki spacer do poselstwa saskiego. Nie potrzebując na później pojazdu zapłacił fiakrowi i wpadł do swego mieszkania. Nie tracił czasu na przebieranie się w inne ubranie, zaświecił lampę elektryczną w swej gotowalni, wydobył szkatułkę, służącą mu do charakteryzowania się, dodał fiksatoaru, wąsy podciął krótko i wpakował czarny pilśniowy kapelusz ponad oczy. Do kieszonki paltota wsunął maskę, a do bocznej kieszeni nabity rewolwer. Z pudełka komody, zawierającego różne narzędzia, dobrał wiązkę wytrychów, nóż rabusiowski i dłuto. Rzeczy te brał tylko od wypadku, nie wiedząc, czy ich będzie potrzebował. Gdy wchodził w aleję Shaftesbury wyglądał jeszcze jak człowiek żyjący w dostatkach, jego biały półkoszulek świecił z pod obszernego, jedwabiem podszytego surduta i kosztowny kapelusz nasunięty mocno na oczy nie zdradzał nic podejrzanego. Przestrzeń krótką, dzielącą jego mieszkanie od poselstwa saskiego przebył powoli, puszczając kółka dymu w powietrze. Gdy zbliżał się do poselstwa, spojrzał na zegarek; była już godzina pierwsza. Dolne okna w gmachu poselstwa nie były oświetlone. Norroy wszedł do ogrodu, otoczonego żelaznym płotem i wkrótce znalazł się na schodach prowadzących do wchodu, szedł po nich jak pan zdążający do swego mieszkania. W razie nieudania się jednak myślał Norroy, że lepiej byłoby skradać się i chwiać się niedbale jak człowiek pijany. Wykonawszy dostateczną ilość tych ruchów dla upozorowania, gdyby ktoś przypadkiem wyglądał z gmachu, wydobył wreszcie wytrychy z kieszeni i zaczął próbować jednego po drugim w dwóch osobnych dziurkach drzwi wchodowych. Lecz widocznie zamek był niepospolity, gdyż pomimo największych wysiłków nie ustąpiły drzwi ani na cal pod ciśnieniem żadnego z wytrychów.

Wydawca: w zastępstwie Polskiej Spółki prasowej K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.